

Śpieszmy się kochać ludzi – tak prędko odchodzą

„Rycerz Niepokalanej dla Polonii” 69(2008) nr 11, s. 450-451.

Prędzej czy później w każdej rodzinie przychodzi moment, gdy jeden z jej członków odchodzi do Pana. Uroczystości pogrzebowe są niejednokrotnie okazją do refleksji, nie tylko nad doczesnym życiem osoby bliskiej, która odeszła do Pana, ale także nad sensem i kierunkiem własnego życia. Refleksja ta winna owocować pragnieniem pojednania i przemiany, by móc w pełni bliskim zmarłym w osiągnięciu zbawienia.

Zmienia się, ale się nie kończy

Śmierć bliskiej osoby jest zawsze wydarzeniem w rodzinie, które powinno skłaniać do refleksji nad sensem ludzkiej egzystencji i końcem ludzkiego życia. Człowiek rodzi się, żyje i umiera, jednak kres jego ziemskiej wędrówki przeradza się w życie bez końca, które trwa wiecznie w domu Ojca (por. KKK 1111). Stając nad trumną zmarłego, doświadczymy podwójnej rzeczywistości: śmierci realnej, której dramat rozegrał się niemal na naszych oczach i „bycia ku śmierci” (*das Sein zum Tode*), które w bliższej lub dalszej perspektywie czeka każdego człowieka. Zderzenie tych dwóch rzeczywistości w dniu pogrzebu, każdemu myślącemu człowiekowi uświadamiają kilka ważnych faktów:

- ✓ śmierć dotyczy każdego człowieka, który przychodzi na ten świat;
- ✓ śmierć nie jest kresem życia, lecz przejściem do innej rzeczywistości (por. 1Kor 15,22-23);
- ✓ na każdego człowieka czekają trzy rzeczy ostateczne: piekło, niebo lub czyściec (por. KKK 1023-1037).

W tym kontekście człowiek staje wobec pytania o własne życie i perspektywę śmierci. Refleksja ta powinna skłaniać do podjęcia wysiłków, zmierzających do nawrócenia, którego podstawowym elementem jest sakramentalna spowiedź.

Dopiero tak usposobiony człowiek może podjąć działania, by we właściwym wymiarze spojrzeć na „potrzeby” osób, które SA już po „tamtej” stronie.

Postawa wobec śmierci

Na śmierć winno się patrzeć jako na nieunikniony kres ziemskiego pielgrzymowania, który czeka każdego człowieka. Kres naszego życia wyznacza Bóg, który w swej dobroci i miłosierdziu, często burząc nasze kalkulacje, sam dokonuje najważniejszego wyboru momentu na spotkanie z sobą. Wiek, pozycja czy rozpoczynająca się kariera nie mają większego znaczenia w obliczu zbawienia, które jest najważniejszym celem i momentem w życiu każdego człowieka.

Pozostała w smutku i żałobie rodzina, patrząc oczyma wiary, po pewnym czasie winna dostrzec właściwy wymiar tego wydarzenia, które sprawiło, że najbliższy czy też dalszy członek ich rodziny przeszedł do domu Ojca.

Żal, ból i smutek potrzebują czasu, który najlepiej goi wszelkie rany, a przede wszystkim pozostałą po zmarłym pustkę bytową – niejako dziurę, która tkwi w domu, pracy, sercu i umyśle. Świadomość, że on tu był, a teraz już go nie ma, jest w pierwszym okresie po śmierci trudna do zniesienia. Pomocą w procesie adaptacji do nowej rzeczywistości jest modlitwa za zmarłych, która w jakimś sensie pozwala utrzymywać z nimi kontakt emocjonalny. Wszak niepodobieństwem jest, by ci, którzy

odeszli z tego świata pozostali bez miłości i pamięci z naszej strony. Uczucia te winny zatem przekładać się na intensywną pamięć modlitewną. Najpełniejszym, wyrazem naszego miłostnego zaangażowania w pomoc naszym najbliższym jest ofiara Mszy świętej, która w sposób jedyny w swoim rodzaju pomaga naszym bliskim zmarłym.

Nie bez znaczenia jest także osobista modlitwa, która angażuje umysł i serce człowieka, i stawia mu niejako przed oczy sens życia i śmierci w kontekście Boga – Pana ludzkiej egzystencji.

Te dwa nadprzyrodzone środki są w stanie pomóc: z jednej strony naszym bliskim zmarłym, z drugiej zaś dają nam samym zrozumienie sensu śmierci, która w kontekście zmartwychwstania Chrystusa, staje się tylko przejściem, nigdy zaś końcem.

* * *

Stając w modlitewnej zadumie nad grobami naszych bliskich, nie liczymy zapalonych zniczy i nie oceniamy wielkości złożonych wieńców, lecz sercem oceńmy wielkość daru modlitwy, który ofiarowaliśmy naszym zmarłym. Niech migocące płomienie lampionów i świec staną się cicha prośbą naszych zmarłych o wiarę i miłość, która przekracza próg śmierci i daje nadzieję, że wszyscy się spotkamy w domu Ojca.